

TYGODNIK WILEŃSKI

N^o 42.

Dnia 3. Września 1816 roku. v. s.

OBRAZ HISTORYCZNY.

Nieporuszonéy niczém stáłości umysłu Posła Chińskiego nazwiskiem Sŭ-u... i dalszych jego przygód.

(Ciąg dalszy.)

Cnota (mówi jedno przysłowie Chińskie) nie może bydź zgoła nie znaną. Choćby się pod dziewiątą ziemią ukryła, takie wyda swoiego światła promienie; że te kogo-kolwiek nakoniec w oczy uderzą. Więcéy jak pięć lat przebył na tak straszném wygnaniu Sŭ-u. Przepędzanie baranów, szukanie jakiego pożywienia własnego, cały mu czas zajmowało. Ani mógł pomyśleć o jakiéy dla siebie od ludzi pomocy. Nie wątpił, że całe od wszystkich opuszczony, wypadł w ostatku s pamięci wszystkich. Ale byli co nań uważali, choć on nic o tém niewiedział. Ci o nim donosili drugim: co niekiedy postrzegali. Dowiedział się o tak nie zwykłym zdarzeniu jeden z braci królewskich imieniem Ju-kan-uang. Ten sły-

Tom II. 16

sząc o takiéj wytrzymałości niezgiętego człowieka, chciał go widzieć i poznać. Grunta jego ciągnęły się aż ku morzu stéj strony. Były tam jego stada bydła i koni. Pod pozorem ich obeźrenia wybrał się na polowanie w te strony. Bo tatarscy panowie nie odwiedzali dóbr i włościów swoich, tylko w czasie swych łowów. W bliskości już morskich brzegów, tam gdzie się domyślał, że spotkać może nieszczęsnego tułacza, wzięwszy ze sobą nie wielu poufalszych wszędzie krążył, i napotkał Su-u. Nie mógł się wydziwić stałości męża: czule z nim rozmawiał: powziął naywyższy dla niego szacunek aż do czci nie zrównanego ludziom przykładowi. Rozłączając się z nim przy swoim odjeździe. ” *nie mogę, mówi, dawać ci jawnie pomocy: ze względu na brata, któryby się mógł mścić nademną, że nadeń więcéj mám słuszności; ale bądź dobréj myśli: może dokażę za czasem, że ze czcią do swego kraju odesłany stąd będziesz. A nim to nastąpi, będę pamiętał osładzać twoją niewolę.* Jákoż zupełnie słowa dotrzymał i przyjął pod opiekę swoją opuszczonego od wszystkich. Miał tedy już Su-u przystoyne wszystkiego dostarczenie: a nawet obfitość pasterską. Król o niczém nie wiedział, ani się bynamniéj domyślać nie mógł. Ponieważ zaś wszystkie okoliczne pustynie do *Yu-kan-unga* należały, kazał w nie podpędzać swe stada i trzody, i na dozor-

ców onych, zdął naywiernieyszym opatrywanie Su-u we wszystko, co mu ze dworu pańskiego przychodzić mogło. Ciągnęło się to aż do lat trzech, to jest: do śmierci Yu-kan-uanga, który i przy zgonie swoim nie zapomniiał polecić nieszczęśliwego Chińczyka swym dworskim i przykazał synom mieć o nim staranie. Króla zaś brata za ostátieczną dla siebie łaskę upraszał, żeby raczył to potwierdzić, co dla Su-u przeznaczył. Był tedy Su-u właścicielem znacznego dobytku i liczný trzody w obfitości pasterza nie mało zamożny. Jednakże król nie porzucił dawný swéy myśli o Su-u. Ze względu na pamiątkę zmarłego brata, przez czas nie jaki, pozwolił przychodniowi używać darów z dobrodziejstwa zmarłego. Ale zupełny rok nie upłynął, kiedy przez Uei-liu, który się już zwał wtedy xiążęciem Fing-ling, chciał dawne swoje podanie odnowić. Uei-liu xiąże Fing-ling dobrze u siebie przekonany, że nic nie wskóra nad umysłem spółrodaka swojego, całą jego własność do szcetu zniszczył. Zabrał mu namioty, bydło, trzody, wyiawszy 50 baranów bez żadnéy owcy. I to mu tylko w szyderczy sposób zostawił: powtórzywszy, co mu niegdy było rzezono, że jak te barany jagnięta mieć będą, powróci ze czcią do swojéy oyczyzny. Spędził s całą okolicę tych wszystkich, co gdziekolwiek na stanowisku za życia Yu-kan-uanga

ku pomocy Su-u rozłożeni byli. Został tedy Su-u nierównie nędzniejszy jak pierwéy. Tym czasem nie miłosierny sprawca tych nieszczęść: żeby sobie w tém wszystkiém nie miał nic ze strony swojéy do wyrzucenia ” mówię ci ostatni raz Su-u i mówię jako przyjaciel powiedział: *wybiy sobie z głowy próżną myśl o powrocie swym do Chin. Bo próżno się upierasz na swoje nieszczęście. Twa mniemana cnota, twa wierność dla Cesarza i oyczyzny, wszystkie te piękne słowa i zdania twoje, nikomu nie będą wiadome. Owszém w naszéy mocy jest i będzie rozgłosić, że ciérpisz na coś zasłużył. Lepiéybyś się przychylił do ofiarowanéy dla ciebie łaski królewskiéy. W tym momencie zaczniesz bydź szczęśliwym, i nim na zawsze zostaniesz. Jeżeli nie przystajesz; na nic się nie zda twe zycie, i ja ci zaraz łeb utnę.* ” Nie ” mógłbym lepiéy umrzeć i za lepszą sprawę, rzekł Su-u. Ty masz moc nademną: ” ja ci się oprzeć nie mogę. Zabijayże mnie, ” kiedy tak chcesz. Ale pamiętay jakie ” nieszczęście tym gwałtem na głowę swoię ” i na głowę tego, którego panem nie wstydzisz się mianować sciągniesz. Wszakże ” ci nie tajne są dzieje narodowe. Oto ” *Nan-yue* za zabicie posła chińskiego przestali bydź narodem udziałnym, i składają ” dziś prowincyą państwa Chińskiego. Król ” *Uan* zabił takóž jednego s posłów chińskich, wkrótce i sam był zginął i głowa

„ jego zawieszona była w północney bramie
„ stolicy. *Tchao-hien* zrobił to samo; stracił
„ swój kray i królestwo. Woyska chińskie
„ wzięły z niego przykładną pomstę i s
„ całej jego rodziny. Tyś przekonany
„ bydź powinien u siebie: że ja innego pa-
„ na oprócz chińskiego cesarza nie uznaję.
„ A jeżeli mi dla tego życie chcesz odebrać;
„ nie ma wątpliwości żeby prędzey, lub
„ późniéy Cesarz nie wziął z was pomsty.
„ Cóż się wtedy stanie s tym całym krajem
„ i s tobą? Co tu za przelew krwi czeka!.
„ za tę trochę krwi mojej!... „ Stał jak
wryty *Uei-liu Xze Fing-ling* i odszedł ze
swoją służbą i próżném swém usiłowaniem.

Atoli Cesarz *Hiao-uti* od niektórych
Tatarzynów, o wierności swego ministra i
sposobie z jakim się z nim obchodzono u-
wiadomiony, wskazał do Króla *Hiung-nu*
dopominając się o zbiegów chińskich, a oso-
bliwie o swego posła tak doświadczonéy
wierności *Su-u* i wszystkich jego domow-
ników. Uniesione zuchwałością tatarzy no-
wemi tylko krzywdami odpowiedzieli. Gdy
więc wszelkie inne środki daremne były;
wzięli się do oręża Chinczycy. Pomyślnie
im naprzód poszło. Ale niedostatek żywno-
ści dla armii, trudność dowozu, przeszkod-
ziła dalszemu posuwaniu się w kray
Hiung-nu. Następującego roku, wyszło
z granic chińskich nowe woysko pod roska-
zami *Li-koang-li*. Synowiec wodza *Li-*

ling nie mający innéy na téy wojnie czynności, prócz straży obozowéy i taborów: bardzo niecierpliwie znosił i skarżył się głośno na to, że nie był do innéy posługi użyty. Nie mała to jednakże a istotna była posługa dla armii, którémyle s takim nieprzyjacielem wszędzie krążącym, jak Tatarowie, w miejscach niedostępnych: bardzo wiele na tém zależało, aby nie komukolwiek powierzona była straż i kierunek rzeczy naypotrzebniejszych dla woyska: żeby mu w żadnym porze nic do działania nie przeszkadzało. Ale fałszywy rachunek zawsze inaczej rachuje, i gubi się. Ubolewania palającego rycérza, pozapalały wiele umysłów. W naypochlebniejszych *Li-linga* widokach, jakby na przewagę zimnego rozsądku dochodziło wszystko aż do samego cesarza. Chciał on widzieć rycérza i sam go zapytać. Nie zbywało *Li-ling-owi* na talentach wojskowych: dobry z niego żołnierz, waleczny rycérz. Ale ze zbyt daleko posuniętego z miłosei własnéy zaufania i chluby: ręczył całym honorem i umiejętnością swoją: że bez naymniejszey wątpliwości, wkrótceby pod swoim dowództwem cały kraj *Hiung-nu* zawojował. Pytał go Cesarz. „Doniesiono mi, że postępowałeś za *Li-koang-lim*, że się dobrze sprawiłeś, że masz dla siebie szacunek uczciwych ludzi; umiesz dobierać przyjaciół. Ale ci to nie przyjemno, że tylko przy bagażach zosta-

wiony jesteś. Do czegożbyś się sądził bydź zdatnym? —” Najjaśniejszy Panie! odpowiedział *Li-ling*: mógłbym prowadzić wojsko i pobić nieprzyjaciela, dowiodłem tego w kraju *Kiug-tchu* co mogę działać. Widzieli tam wszyscy jak bronią robię i strzały puszczam, jak tygrysy niekiedy mocą moiego ramienia obalałem bezbronny. Teraz mnie zostawiają przy taborach dla zasłony dowozów i żywności wojsku. Lecz jeżeli mi W. C. Mość osobnego wojska oddziału powierzysz; wyszukam Króla *Hiung-nu* w naynie-dostępniejszym jego zakącie, — Wszystko to z ręcznie popierali przyiaciele gorącego wojownika. „Ale większa część wojska i cała jazda już jest w polu. — Ja nie potrzebuję nad 5,000 całej siły. Nacierać będę na *Tchan-yu* tatarskiego i siły jego rozerwę.„

Zezwolił nakoniec Cesarz na danie mu żądanego oddziału. Zapewne nie bez pewnych warunków. Ale nie ma szczegółów. Ruszył natychmiast s tą nie wielką siłą i odłącznie chcąc działać, przybył do rozległej góry *Siuen-ki-chan*. Zaledwo swój oboz rozłożył, oddział 50,000 Tatarów staje przed nim do boju. Mała garstka Chińczyków nie liczniejsza nad 5,000 ubiła kilka tysięcy nieprzyjaciela i zdobycz mu zabrała, zwłaszcza w koniach, których náywięcéy potrzebowała. Sam *Tchan-yu* na czele 80,000 jazdy przybywa pobitym na pomoc i dla oskrzydlenia *Li-linga*. Broni on się

walecznie i 5,000 trupem ściele. — Nie licząc rannych, drugie tyle wziął w niewolę. Tak niespodziany odpór Chińczyka, wstrzymał zapędy tatarskie, i całą siłę *Kiu-ti-heu*. Ten ostrożny obawiał się żeby ów oddział pod wodzą *Li-linga* nie był tylko częścią przednięj straży wielkiego woyska Chińskiego dla przepatrzenia dróg i oczyszczenia zawad wysłany. Wolął tedy ustąpić nieprzyjacielowi: a nie narażać się z nim na bitwę, i przeyscia mu tylko bronić postanowił i posuwania dalszego. Lecz ledwo kilka mil od placu przegranej bitwy odstąpił, dowiaduje się od Chińskiego zbiega, że *Li-ling* nie ma za sobą w téj stronie armii. A dość mało ma broni i żywności. Wtedy zwrócił nań całą swą siłę *Tchan-yu*. Połowę wydzielił do przecięcia mu drogi w ustępie, połową natarł na niego. Niespodziewając się *Li-ling* nagléy za sobą pogoni, nie bardzo w ustępie spieszył się zabezpieczyć od większój siły po świeżej swojej wygranej. Tak świeży zwycięzca pory uchybił. Zewsząd otoczony, bez furazę i żywności nie mógł dokazać. Gdy powystrzelał wszystkie strzały, nic mu już nie pozostało, tylko się poddać ogromną siłą przyciśnionemu. S pięciu tysięcy, 400 tylko dobrało się do granic chińskich. Reszta albo na placu legła, albo się w moc Tatarów dostała. Król *Hiung-nu*, osobliwie tak walecznego wodza nabytkiem uradowa-

ny, bardzo go mile u siebie przyjął i chciał mu zaraz dać dowództwo nad wojskiem. Ale *Li-ling* statecznie się wymówił przeciwko swym spółrodakom broń podnosić. Stąd tym więcej poważany od *Kiu-ti-heu* większych względów doznał; przypuszczony do rady i poufałości królewskiej. Naprzód u siebie myślał, że dla niego powrót do Chin nie jest niepodobnym: że wkrótce wymieniony być może. Ale jak się dowiedział, że go mają w Chinach za zbiega i zdraycę, że jego pomyłkę poczytują za zbrodnią: jego familią gubią: i zacny jego przyjaciel celniejszy dziejów chińskich pisarz, a jakby oyciec historyi Chińskiej *See-ma-tsień* przez wzgląd tylko na potrzebę zachowania przy życiu dziejopisa, karę śmierci na dotkliwe kaléctwo miał zamienioną: dla tego tylko, że za nieszczęściem rycérza przyjaciela swego obstawał i niewinnie posądzonego chciał usprawiedliwić: nie ociągał się dłużej uznać Tatarzyna za pana swego. I przyjął urzędy do których go wynosił. Nie spodziewał się w prawdzie, że będzie użytym do zniewolenia *Su-u*. Ale *Kiu-ti-heu* dowiedziawszy się, że w jednym trybunale oba jak mandarynowie zasiadali, a zwłaszcza, że między nimi związek przyjazni zachodził; wyprawił go do *Su-u*.

Nad brzegami północnego morza, oglądał *Li-ling* przyjaciela swojego. Opowiedział mu wszystko co go potkało, i nie u-

tał powodu swego przybycia. „ Z wyraźnego rozkazu *Tchan-yu* stawam przed tobą najdroższy przyjacielu. Nie ma dla mnie w tym kraju pociechy, jak przyjacielowi dawnego przyjaciela oglądać. Ale król po mnie wymaga, żebym cię zniewolił do przyjęcia jego darów, któremi cię obsypać pragnie pełen nie zrównanego poważenia dla ciebie. Cóżkolwiek bądź, nigdy cię do Chin stąd nie wypuści. Ponieważ tedy twarde cię tu los osadził; nie chciéyże bydz nieprzyjacielem sobie samemu: żebyś wolał bydz nędzarzem, a niżeli znaczącym mężem. Wieluż to może bydz takich, coby oddali sprawiedliwość twéy cnocie? Kto będzie wiedział jakie są pobudki twego cierpienia? Prócz tego, nie má dla czegobys zbyt wiele wzdychał do oyczyzny. Dwa twoich braci śmierć sobie zadalo, dla uniknienia sromotnéy śmierci: lubo żadney zbrodni nie popelnili, któraby na karę śmierci zasługiwała. Cesarz ani pomięta o twoiey matce. Małżonka twoja żadney o tobie przez tyle lat wiadomości nie mając poszia za kogo innego. Z całéy twoiey rodziny, nie pozostała, tylko najmłodsza siostra: jeden syn i jedna córka. I niewiem co się z niemi dzieje w ten moment. Może już ich nie ma na swiecie. Cóż to iest to życie nasze? jeżeli nie kropla rosy, która spada rano, a piérwszy rannego słońca promień ją nisczy. Na cóż mamy je so-

bie większą goryczą dobrowolnie zaprawiać? kiedy od nas samych zależy uczynić je przyjemniejszém? Cesarz na schyłku swojego wieku, nie taki jak dawni; w jego postanowieniach nie ma nic stałego: nie czyni wyboru w zasługach: nagradza bardziej z upodobania swojego, a niżeli wedle słuszności. Nie raz jest surowym aż do srogości: pomnieysze winy lub omyłki zdają się mu nie małe kary godne. Dla kogoż więc, dla czyjéy miłości uwziąłeś się tę swoją wytrzymałość na tyle złego narażać? —

” Mój przyjacielu odpowiedział Su-u, mój
” oyciec nie naywiększe posługi dla oyczy-
” zny uczynił, ja mnieysze daleko: jednak-
” że on i ja otrzymaliśmy wielkie dobro-
” dzieystwa cesarskie. Mój oyciec był wo-
” dzem woysk i stanął na swietnym stopniu;
” ja w stopniu W. Posła cesarskiego zosta-
” je. Nie spominając poprzedniczych urzę-
” dów, znaczenia, wieczną wdzięczność oy-
” czyźnie i cesarzowi winienem. Aczbym
” żył w gorszém jeszcze nędzy niż dotąd,
” i kończył życie w naystraszniejszych ka-
” towniach, wolałbym je znieść, niż zapo-
” mnieć, com powinien dla mego monar-
” chy. Obowiązki poddanego dla Monar-
” chy, są prawie te same, jakie są dzie-
” ci dla rodziców. Jakizby syn dobry, ży-
” cia nie łożył za swego rodzica. Jeżeli
” więc chcesz żebym cię daléy miał za przy-
” jaciela; nie chciéyże mi więcéy o tém

„ mówić coś spomniał. „ *To mówmy oczém inném.* Ten co mię tu przysłał chce ci dać teraz królewską ucztę. Muzyka i stół dany będzie jak w obrzędowój naszey uroczystości. „ „ Poznaję rzekł Su-u, że się te-
 „ raz obchodzi ze mną jak s posłem W.
 „ Monarchy na dworze swoim. Przyymuję
 „ teay, co mi jego imieniem ofiarujesz.
 „ Niechay stół zastawią, a muzyka naprzd
 „ niech zabrzmie na téy pustyni. Mój cha-
 „ rakter statecznie do końca utrzymam. „
 Ostatnie te słowa wycisnęły lzy *Li-linga*,
 i odezwał się z westchnieniem: *Ó cnoto!*
jakżeś czci godna! Kochany mój Tse-king-
u (położyło się s początku, że Su-u zwał się
 téż *Tse-king*:) *ty jesteś prawdziwy mędrzec*
nie ze saméy powierzchownéy postaci. Oba-
 dwa przyjaciele, tak się na ten czas u sto-
 lu znáydowali s taką przystoynościa i powa-
 gą; jakby u dworu W. Monarchy i w o-
 becności samego Cesarza. Ale tam ucztow-
 wą izbą był prosty szalas, który sobie Su-u
 z gałęzi i chrostu gliną powleczonego wy-
 stawił. Duży kamień w posrodku był ich
 stołem: na którym obiad królewski zasta-
 wiono. Cała u stołu rozmowa była o Chi-
 nach. Chciał bowiem Su-u wiedzieć o
 wszystkich szczegółach, które zaszły w jego
 niebytności. Bardzo był dotknięty przygo-
 dą *See-ma-tsiena*: s którym żył w scisléy
 przyjaźni: jako téż nie mało bolał nad nie-
 szczęściem znaczniejszych mężów, o których

zasłudze był przekonany. O swojéj familii nie się nie pytał. Owszém kiedy *Li-ling* wzmiankę o niéy zaczynał; nie dał mu kończyć *Su-u* mówiąc: „jużes mi dość otém powiedział „Ta uczta jedyna w swoim rodzaju, kilka dni trwała: po których zabierał się *Li-ling* do odjazdu. Ale wprzód jescze przy końcu ostatniéy uczty odważył się mu ponowić wolą królewską czyby się nie chciał nakoniec do niéy zastosować? „Co względem tego, odpowie *Su-u*: już ja na to „dawno głuchy jestem: ani tego słucham „jak ten, co już nie żyje. Nie trać słów „na próżno. Jeżeli ci król kazał życie mi „odebrać, skoro się do jego woli nie stosuje; możesz przelać krew moję. Chętnie ją wytoczę aż do ostatniéy kropli. „Przekonany o rzetelności i niezgiętym umyśle przyjaciela swojego *Li-ling*, cale już nie popierał danego sobie od króla zlecenia. Głęboko tylko westchnął i te słowa wyrzekł: „o moy drogi *Tse-king-u*! ty jesteś nie porównany mędrzec. Moje położenie jest takie, jak *Uei-liu*. „Tu się mu łzy rzuciły i jęki głos zatamowały. Rostali się ze sobą nazajutrz w czułości wzajemnego pożegnania.

Wkrótce potem doszła wiadomość w *Hiung-nu* o śmierci Cesarza *Hiao-u-ti*. Użył téj okoliczności *Li-ling* dla odwiedzenia znowu przyjaciela swojego. Otrzymał pozwolenie na to od *Kiu-ti-heu* lecz

nie inaczéy, tylko pod warunkiem pociągania go znowu do woli królewskiéy. Nie myślił Su-u powtórnie na swéy pustyni oglądać *Li-linga*. Na widok jego zdziwił się i był niespokoinny. „Uspokoy się rzeczemu *Li-ling*. Trudno ci się podobno domyślić, co mię w tę chwilę do ciebie sprowadza. Cesarz *Hiao-u-ti* nie żyje. Zważ co ci czynić należy. Ja ci gotow jestem służyć w tém zdarzeniu, co tylko odemnie będzie zależało. Su-u nic nie rzekłszy, zaraz podług oyczystych zwyczajów po trzykroć na ziemię padał, dziewięćkroć czołem uderzał i innych żalobnych obrzędów s tą samą żalością i przystoynością dopełniał, jak gdyby przed grobem zmarłego Cesarza. Przez wiele dni potém rano i wieczor tę żalobę ze smutkiem ponawiał.

(Dokonczenie w następującym Numerze.)

z HORACIUSZA

Oda pierwsza z Xięgi III.

Odi profanum vulgus.

Precz mi ztąd, niepoświęceni,

Milczcie gminné roty,

Przed głosem wieszcza muz pieni:

Spiewam pieśń dla cnoty.

Królowie władną ziemiami;

Wyższe nad ich bogi,

Zwycięzce nad olbrzymami,

Dzierżące świat maogi.

Nie wszystkim wszystko los nadał:

Ten zrodzon do pluga,

Tamten by na seym zasiadał

Ludu nizki sługa.

Ten w ręście z pedchlebców dumny,

Ale losu prawo

Wszystkich szle do trumny

Z ich nędzą i sławą.

Nad nim wisi miecz na włosie

Zgorzkną mu nektary,

I gołąb w mrukliwym głosie

Nie zesze snu dary.

Sen lgnie pod nizkie poddasze,

Pod pnie lipy krempe;

Nie zwabia go gmachy nasze,

I Zefiry w Tempe.

Temu, kto przestał na swoim,

Niczém losu zmiany,

Gwiazdy groźne niepokojem

I morza bałwany.

Ze grad obił winne plony,

Ze mróz w zimie srogi,

Ze słoty niszczą zagony

Nie krzyczy na bogi.

Już rybom zaśdrościm wody,

Na dóm ziemi mało,

Budujemy nowe grody

Pośród morza śmiało.

Wsiadaj na okręt, wzniesź żagle,

Dopadnij rumaka:

Wszędy, wszędy zdybie nagle

Troska cię jednaka.

Cóż po frygijskim marmurze,

Co po win sączeniu,

Co po perfumach, purpurze,

Gdy robak w sumnieniu?

Czyż te gmachy pełne troski,

Te obszerne mienia

Warte mojej szupłéy wioski

Spokoynego cienia?

L O G O G R Y F.

Po odjęciu głowy,

Jestem zwierz domowy,

Utnij ogon, zostaw głowę,

Masz twoich oczu połowę,

Z ogonem i z głową cały,

Jestem w wodzie zamieszkały.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześć exemplarzow dla miéysc przeznaczonych. Dnia 28 miesiąca Sierpnia roku 1816.

G. E. Groddeck Prof, Ord. Czł. K. C.